

Po górach, dolinach...



Parafia pw. św. Klemensa, papieża i męczennika, w Ustroniu

Nr 24 (784) 14 czerwca 2009 r.

Adres internetowy Parafii: <http://www.klemens.beskidy.pl>

E-mail Redakcji: pgd@klemens.beskidy.pl

XI NIEDZIELA ZWYKŁA

Poznaj

Już za tydzień rozpoczną się wakacje. Dla tysięcy dzieci, młodzieży i pracowników szkoły rozpocznie się czas oczekiwanego wypoczynku. Będzie to również okazja do przeżycia ciekawych i cennych chwil, w których możliwa będzie nie tylko regeneracja sił, ale także poznawanie nowych miejsc. Jest jednak jedna wartość, która swoim bogactwem i pięknem przewyższa wszystko inne. Jej poszukiwanie będzie głównym zadaniem obecnego rozważania.

Warto dostrzec, że ludzie lubią poznawać nowe rzeczy. Dla jednych tym, czemu poświęcają swoją uwagę, jest turystyka a więc wędrowanie w nowe miejsca i podziwianie piękna otaczającego świata. Do naszego miasta przybywa wielu turystów i kuracjuszy, po to, aby cieszyć ciekawą i interesującą okolicą. Inni postanawiają wyjechać daleko w świat, aby tam poznawać obce kultury. Ale otaczający nas świat to tylko jeden z wielu obszarów, który może stać się przedmiotem poznawania.

Inni mogą stanowić ludzie. Istnieje spora grupa osób, dla których możliwość poznawania nowych ludzi jest czymś ważnym i interesującym. Każdy człowiek tworzy i zapisuje swoją historię. Czasem wydaje się, że tak dobrze znamy ludzi żyjących obok nas, iż uważamy, że niczym nas już nie mogą zaskoczyć. Jednak każdy człowiek pozostaje jakąś tajemnicą i tylko Stwórca do końca zna nasze wnętrza. Tylko On.

Oczywiście lista wartości, które lubimy poznawać jest bardzo długa i z racji ograniczonego miejsca potrafimy zasygnalizować tylko niewielką jego część. Warto jednak wspomnieć o pewnym problemie, polegającym na braku chęci owego poznawania. Co może być jego źródłem?

Bywa tak, że lenistwo zamyka kogoś w ciasnym świecie jego osobistych poglądów i zamyka na świat innych wartości. Ktoś może uznać, że wystarczy mu to jaki jest i nie widzi żadnej potrzeby osobistej zmiany i rozwoju. Jest to niezwykle smutny dowód małości, ale niestety często widoczny w wypowiedziach i zachowaniu innych osób. Ale istnieją też zupełnie inne przyczyny zamykające człowieka na chęć poznawania świata. Jedną z nich może być cierpienie. Bywa, że okazuje się ono dla kogoś tak

ciężkim doświadczeniem, że zamyka go na świat, odbiera siły i chęć otwarcia na coś nowego.

Niezależnie od tych przyczyn, jest jeszcze jedna, najważniejsza wartość, zdolna wydobyć człowieka nawet z najciemniejszej doliny, to osoba, która najbardziej zasługuje na uwagę i ciągły trud jej spotykania. Jest nią Ten, który przewyższa wszystko inne tak dalece, że lepiej nie używać żadnych porównań, ponieważ wobec Niego wszystkie wypadają bardzo błado. Chodzi o naszego Pana i Boga.

W pierwszym czytaniu obecnej niedzieli słyszymy słowa: "I wszystkie drzewa polne poznają, że Ja jestem Panem, który ponizła drzewo wysokie, który drzewo niskie wywyższa, który sprawia, że drzewo zielone usycha, który zieloność daje drzewu suchemu". (Ez. 17, 23). To bardzo ciekawy opis, ukazujący symbolicznie potęgę Stwórcy. Tekst jest niezwykle barwny i obrazowy i mówi o możliwości poznawania Boga przez stworzenie na podstawie Jego działania. Oto pierwsze ważne i cenne odkrycie: Jako stworzenie posiadamy możliwość uczestniczenia w dziele poznawania samego Boga! Jest to wielki dar i zaszczyt, który otwiera nas na świat największego bogactwa i piękna, jakim źródłem jest Pan Bóg! Można by użyć porównania, że jest to niczym propozycja przeżycia podróży w najciekawsze miejsca na świecie z osobą, która potrafi opowiadać w sposób tak ciekawy i interesujący i buduje atmosferę, w której chcemy przebywać nieustannie i jesteśmy w stanie dać z siebie wszystko, aby tylko owo przebywanie z Nim trwało jak najdłużej. Właśnie czymś takim staje się życie, w którym człowiek nosi w sobie pragnienie ciągłego życia w bliskości i poznawania Pana Boga. Jak wielki to zaszczyt, że możemy nazywać się Jego dziećmi! Skoro posiadam tak wspaniałego Boga, który na dodatek jest moim Ojcem, to jak nie zamienić swojego życia w pieśń wdzięczności i podziwu?!

Wiele jednak z Jego dzieci wybiera egzystowanie na poziomie sieroty, która woli żyć w szałasie zamiast w pałacu królewskim. Szałas to świat ze swoimi ofertami, które nigdy nie będą w stanie wypełnić naszego serca. Pałac królewski to życie codzienne ze świadomością, że jest moim Ojcem, ku któremu zmierzam, a którego już dziś mogę odrobinę bliżej poznać.

Mogę, ale czy chcę? ks. Zbigniew

LITURGIA SŁOWA

I czytanie: Ez 17, 22-24

Psalm: Ps 92,2-3.13-16

II czytanie: 2 Kor 5,6-10

Ewangelia: Mk 4,26-34

Dlaczego i co warto czytać? -

ks. Andrzej poleca

Dzisiaj proponuję dalszy ciąg książek o świętych. Na początku kolejne dwie powieści **Louisa de Wohl**.

W powieści **Św. Katarzyna ze Sieny: Oblężenie niebios**, Louis de Wohl ukazuje nam życie jednej z najbardziej niezwykłych kobiet wszech czasów.

Katarzyna Benincasa, córka zamożnego farbiarza z czternastowiecznej Sieny, nigdy nie zapomniała mistycznego przeżycia ze swego dzieciństwa, decydując się w końcu poświęcić całe swe życie Chrystusowi. Kiedy jednak jej rodzina dowiedziała się, że zamiast wejść w związek małżeński, córka pragnie zostać opończanką, stało się to dla wszystkich prawdziwym szokiem. Życie Katarzyny było nadzwyczajne, choć byłoby takie w każdej z epok historycznych. W owych zagmatwanych i niebezpiecznych czasach papież mieszkał w Awignonie, ale Katarzyna zdołała przekonać go do powrotu do Rzymu. Włoskie miasta-państwa prowadziły ze sobą nieustające wojny, które Katarzyna zdołała ostatecznie stłumić. Ludzie padali często ofiarą zarazy, podczas której Katarzyna służyła im i ratowała przed niechybną śmiercią. Kobieta ta dokonywała też licznych cudów, otrzymała stygmaty i pociągnęła za sobą liczną grupę zwolenników. Ta prawdziwa święta, która za nic w świecie nie chciała opuścić Boga, rzeczywiście dokonała oblężenia Nieba, zmieniając tym samym oblicze całego ówczesnego świata.

Ta powieść, będąca równocześnie niezwykle żywą biografią, w zaskakujący sposób przywraca Katarzynę ze Sieny do życia. Święta żyje na każdej stronie tej powieści.

Z kolei powieść **Św. Joanna d'Arc: Boża wojowniczką** opisuje dramatyczne i emocjonujące życie jednej z najśłynniejszych świętych w historii, świętej Joanny d'Arc.

De Wohl w pełni wykorzystuje swoje zdolności narracyjne, aby opowiedzieć Czytelnikowi o odważnej, nastoletniej Francuzce, która pod wpływem wizji prowadziła wojsko do boju, a całe jej życie świadczyło o tym, że Bóg obdarzył ją swą nadzwyczajną łaską i mocą. Dzięki książce Czytelnik dowie się, jak Joanna, skromna dziewczyna z małej miejscowości, usłyszała od świętego Michała Archanioła, świętej Katarzyny i świętej Małgorzaty, że ma za zadanie dowodzić siłami francuskimi w bitwie z Anglikami. Joanna d'Arc ostatecznie przekonała Francuzów o prawdziwości swojej misji. Odniosła niesłychany sukces, lecz została zdradzona, pojmana i uwięziona. Na koniec poddano ją zręcznie zmanipulowanemu procesowi o herezję i spalono na stosie.

De Wohl interesują nie tylko powierzchowne szczegóły z życia Dziewicy Orleańskiej, lecz także jej głęboka miłość do Boga, leżąca u podstaw wszystkich jej odważnych poczynań, aż do tragicznego końca. Heroizm Joanny budzi podziw i fascynuje, a jej umiłowanie Pana stanowi istny balsam dla duszy. Nawet drobne detale z życia świętej Joanny są krzepiącym dowodem na moc Bożej

łaski.

Opisywane dziś i w poprzednim artykule książki zo stały wydane przez Wydawnictwo Diecezjalne i Drukarnię w Sandomierzu w serii *Biografie Świętych*.

W skład tej serii wchodzi także książki innych autorów. **Maria Pecora Nugent** jest autorką dwóch książek w serii.

Pierwsza to **Św. Antoni z Padwy: Płomienne słowa, promienne życie**. Święty Antoni z Padwy i Lizbony, jeden z ulubionych świętych chrześcijaństwa, jest człowiekiem o wielu tytułach: chwała zakonu franciszkańskiego, gwiazda świętości, młot na heretyków, pocieszyciel cierpiących, doradca błądzących, cudotwórca... Jaki człowiek kryje się za tymi pochwałami? Jak widzieli go współczesni? Książka ta to pasjonująca zbeletryzowana biografia życia i czasów świętego Antoniego. Maria Pecora Nugent wykorzystuje szczegółowe badania źródeł historycznych i rzeczywiste słowa świętego Antoniego, by zabrać czytelnika w fantastyczną podróż, w czasie której pozna losy i wewnętrzne zmagania ludzi, którzy przebywali z tym świętym franciszkaninem, zwierzali się mu, liczyli z nim albo mu przeciwstawiali. Spotykając ludzi, w których życiu zaistniał Antoni, czytelnik sam zrozumie i pokocha tego Świętego.

Natomiast druga to **Św. Klara z Asyżu: Oblubienica ubogiego Chrystusa**. Dzięki tej pięknej biografii poznamy historię świętej Klary i jej sióstr. Natchniona działalnością świętego Franciszka i jego ideałem świętego ubóstwa, Klara odrzuciła wszelkie ziemskie dobra, żeby podążyć za Chrystusem. Ta decyzja wywołała konflikt z rodziną i sprawiła, że przyszłość młodej, szlachetnie urodzonej damy stanęła pod znakiem zapytania, ale Klara nie wahała się ani chwili. Niewielka grupa jej naśladowczyń wkrótce się umocniła i rozrosła, przekształcając się w końcu w zakon Ubogich Sióstr - klarysek. Pisząc o świętej Klarze, autorka korzystała z wielu tekstów źródłowych, zamieszkała na pewien czas w Asyżu i prowadziła długie rozmowy ze znawcami franciszkańskiego sposobu życia. Zdobyła w ten sposób solidne podstawy, na których oparła opowieść o Klarze, osnutą wokół postaci historycznych oraz fikcyjnych, i stworzyła bogatą biografię, którą czyta się równie lekko jak powieść.

Dalsze propozycje z tej serii przedstawię za tydzień.

Uśmiechnij się

Późnym wieczorem do drzwi mieszkania pewnej kobiety zadzwonił pijany mężczyzna:

- Przepraszam czy ja tu mieszkam?

- Nie.

Po kilku minutach znowu dzwonek, a za drzwiami ten sam mężczyzna.

- Czy ja tu mieszkam?

- Nie!

Kilka minut później znowu dzwonek, ten sam mężczyzna i to samo pytanie. Kobieta krzyczy:

- Ile razy mam powtarzać, że pan tu nie mieszka!

- To pani mieszka wszędzie, a ja nigdzie?

„Otoczmy troską życie”-

Polski model

„wychowania do życia w rodzinie” przynosi dobre rezultaty

W polskiej oświacie mamy typ A edukacji seksualnej

Od dłuższego czasu w liberalnych, postkomunistycznych mediach pojawiają się nieprawdziwe informacje jakoby w polskich szkołach nie prowadzono edukacji seksualnej, że trzeba uczyć młodzieży antykoncepcji. W „sterowanych” sondażach zmanipulowana młodzież opowiada się za szybkim wprowadzeniem zajęć z edukacji seksualnej nie wiedząc, że realizowane od lat zajęcia „wychowania do życia w rodzinie” są typem A edukacji seksualnej. Właśnie ten typ edukacji od ponad 6 lat jest intensywnie wprowadzany i realizowany w większości amerykańskich szkół państwowych.

W literaturze przedmiotu wyróżnia się trzy główne rodzaje wychowania seksualnego:

A – wychowanie do czystości – abstynencji seksualnej, bez propagowania antykoncepcji (abstinence-only education, chastity education)

B – biologiczną edukację seksualną (biological sex education)

C – złożoną edukację seksualną zawierającą oba powyższe podejścia (comprehensive sex education).

Tę klasyfikację opracowała Amerykańska Akademia Pediatrii.

W Europie zachodniej panuje permissywna seksedukacja typu B lub C, która prowadzi do wielu niepożądanych zjawisk wśród młodych ludzi (a także i starszych pokoleń): wzrostu zachorowań na choroby przenoszone drogą płciową, zabijania poczętych dzieci i rodzenia dzieci przez młodociane matki.

W Polsce dzięki wprowadzeniu za czasów rządu AWS „wychowania do życia w rodzinie”, które można zaklasyfikować jako edukację seksualną typu A, mamy dobrą sytuację, co nie oznacza, że realizowane dzisiaj programy nie mają być udoskonalane, a praktyczna ich realizacja przez nauczycieli ulepszona.

Wielkim błędem byłoby wprowadzenie w Polsce seksedukacji typu B i C (co zrealizowano np. w Wielkiej Brytanii i Szwecji), gdyż skutkuje to fatalnymi rezultatami wśród młodzieży.

Wg podziemie aborcyjne w Polsce szacowane jest na 7 tys. do 14 tys. przerwanych ciąży rocznie; zjawisko podziemia aborcyjnego występuje także w pozostałych krajach, ale z uwagi na „legalność” aborcji ma relatywnie mniejszą skalę (wg szacunków organizacji międzynarodowych, liczba podziemnych aborcji wynosi od 1,5 do 5% w stosunku do liczby urodzeń).

Trzeba podkreślić, że liczby aborcji tutaj podane nie obejmują aborcji wywołanych wczesnoporonną pigułką RU 486, która jest środkiem niszczącym życie ludzkie na najwcześniejszym etapie rozwoju i jest prawnie dopuszczalna i niestety stosowana w wymienionych krajach, za wyjątkiem Polski.

Antykoncepcja prowadzi do aborcji – zabijania poczętych dzieci

Liberalne media lansują nieprawdziwą opinię jakoby masowe propagowanie antykoncepcji miało wyeliminować zjawisko zabijania poczętych dzieci.

Trzeba z mocą podkreślać, że antykoncepcja nie tylko nie prowadzi do zmniejszenia liczby aborcji lecz do jej zwiększenia. W następnym numerze wykażemy to poprzez przytoczenie konkretnych danych liczbowych z kilku krajów.

Wielkie kłamstwa medialne na temat rzekomej skuteczności antykoncepcji u nieletnich

W potężnych liberalnych mediach, w tzw. „kolorowej” prasie młodzieżowej od lat podawane są nieprawdziwe informacje o rzekomej „prawie” stuprocentowej skuteczności środków antykoncepcyjnych w tym: pigułek hormonalnych i prezerwatyw.

Prawie dziesięć lat temu w USA przeprowadzono wielkie badania nad skutecznością antykoncepcji; uczestniczyło w nich ponad 10 tys. kobiet. Wyniki opublikowano w magazynie „Family Planning Perspectives” (nr 3/1999).

Z danych przedstawionych w artykule w „Family Planning Perspectives” wynika, że w ciągu jednego roku wśród stosujących prezerwatywy kobiet w grupie ubogich, poniżej 20. roku życia, żyjących w konkubinacie, w ciążę zaszło 71,7 proc., a w grupie średniozamożnych 51,3 proc.

Wśród nastolatków uczestniczących w tym badaniu i stosujących pigułkę hormonalną przez jeden rok, żyjących w konkubinacie, w grupie ubogich 48,4 proc. zaszło w nieplanowaną ciążę, a w grupie średniozamożnych 31,4 proc.

Z innych danych opublikowanych przez Amerykańską Akademię Pediatrii w „Pediatrics” (Vol. 104, Nov. 1999) wynika, że zawodność stosowania pigułek antykoncepcyjnych u nieletnich kobiet jest kilkanaście razy wyższa w stosunku do zawodności u kobiet dojrzałych i dochodzi do 15 proc.

Wielu młodych, wierząc nieprawdziwym danym nt. rzekomej skuteczności antykoncepcji podejmuje współżycie seksualne, a gdy dochodzi do poczęcia dziecka decyduje się na jego zabicie.

Trzeba wytrwale, cierpliwie głosić młodym, że czystość przedmażeńską, a nie „nowoczesne” środki antykoncepcyjne, jest nie tylko jedynym skutecznym sposobem na uniknięcie nieplanowanej ciąży, ale także wartością tworzącą mocne, zdrowe podstawy pod przyszłe małżeństwo.

dr inż. Antoni Zięba

Po co bierzmowanie? - ks. Piotr Pawlukiewicz

Sakrament bierzmowania. Ludzie mają różne skojarzenia z tymi powszechnie znanymi słowami. Jeśli ktoś ma go dopiero przyjąć, to może właśnie teraz zajmuje się poszukiwaniem wymaganego świadka. Może denerwuje go myśl, że ksiądz proboszcz czy katecheta wymyślił jakiś egzamin przed bierzmowaniem. Jeśli jest już dorosłym człowiekiem, który nie przyjął bierzmowania w czasie szkolnym, to może teraz pilnie zabiega o przyjęcie go w związku ze zbliżającym się ślubem. I zapisuje obok siebie w kalendarzu: miara w krawca, wynając salę weselną i - właśnie! - bierzmowanie.

Wiele osób ma już za sobą przyjęcie tego sakramentu, ale wspomnienia czy pamiętki z nim związane nie są takie barwne, jak te z chrztu czy pierwszej komunii. Nie ma zdjęć, filmów video, obrazków na ścianie. Myślę, że bardzo wielu z tych, którzy sakrament ten mają przyjąć, albo nawet już go przyjęli, gdzieś w głębi serca zadaje sobie pytanie: a w zasadzie to po co jest ten sakrament? Bo po co jest chrzest, to wiadomo: człowiek staje się katolikiem, zostaje włączony do wspólnoty Kościoła. A pierwsza komunia? To też wiadomo - od tej chwili przystępujemy już do sakramentu pojednania i możemy przyjmować Ciało Pańskie. Wiadomo powszechnie, co zmienia w życiu człowieka sakrament małżeństwa czy kapłaństwa. Nawet sakrament chorych, choć pozbawiony uroczystej oprawy, też jakoś jest powszechnie rozumiany - wspomaga w chorobie, a gdy trzeba - przygotowuje na śmierć. A sakrament bierzmowania? Wchodzimy do kościoła, na mszy biskup namaszcza nam czoło, uroczystość się kończy i... co się zmieniło? Wielu powie: nic, wszystko jest tak samo. To chyba wciąż jeszcze powszechne odczucie sporej ilości ludzi.

Kiedyś usłyszałem słowa, że sakrament bierzmowania to źródło mocy Ducha Świętego, które od samego początku jest skutecznie zamknięte. Źródło niby jest, ale nic z niego nie tryska. Może dlatego we wnętrzu panuje dręcząca susza. Dlatego też ośmielam się polecić tę książeczkę tym, którzy do bierzmowania się szykują i tym, którzy je przed laty przyjęli.

Ps. Młodzież z naszej wspólnoty parafialnej, wraz z młodzieżą całego dekanatu wiślańskiego, przyjmie sakrament bierzmowania w najbliższy wtorek, w kościele u dominikanów w Hermanicach.

Do przemyślenia - Chmurka i wydma

Pewna bardzo młodziutka chmurka (lecz, jak wiadomo, życie chmur jest krótkie i ulotne) po raz pierwszy płynęła po niebie w towarzystwie innych puchatych chmur o różnych kształtach.

Kiedy znalazły się nad ogromną pustynią Saharą, bardziej doświadczone chmury poganiały ją:

- Prędko! Prędko! Jeśli się tutaj zatrzymasz, jesteś zgubiona!

Chmurka była jednak bardzo ciekawska, tak jak wszyscy młodzi, i odpłynęła na skraj całej grupy, podobnej do stadka rozproszonych owiec.

- Co robisz? Ruszaj się! - zgromił ją z tyłu wiatr.

Lecz chmurka ujrzała już wydmy ze złotego piasku i ten widok ją zafascynował. Leciutko sfruwała w dół. Wydmy wydawały się być złotymi obłokami pieszczonymi przez wiatr. Jedna z nich uśmiechnęła się.

- Witaj! - pozdrowiła grzecznie chmurkę.

Była to bardzo ładna, mała wydma, zaledwie ukształtowana przez wiatr, który szarpał wciąż jej błyszczące włosy.

- Cześć. Nazywam się Ola - przedstawiła się chmurka.

- A ja Una - odparła wydma.

- Jak ci się tutaj wiedzie?

- No cóż... Słońce i wiatr. Jest trochę gorąco, ale jakoś sobie radzimy. A jak ty żyjesz?

- Słońce wiatr... wielki wyścig na niebie.

- Moje życie jest bardzo krótkie. Kiedy powróci wielki wiatr, na pewno zniknę.

- Przykro ci, prawda?

- Trochę. Wydaje mi się, że jestem całkiem bezużyteczna.

- Ja także wkrótce przemienię się w deszcz i spadnę na ziemię. Takie jest moje przeznaczenie.

Wydma wahała się przez chwilę, a potem spytała:

- Czy wiesz, że nazywamy deszcz Rajem?

- Nie wiedziałam, że jestem taka ważna - zaśmiała się chmurka.

- Słyszałam opowieści o deszczu niektórych starych wydm. Podobno jest on bardzo piękny. Po deszczu okrywamy się czymś takim, co się nazywa trawa i kwiaty.

- Tak, to prawda. Widziałam to.

- Ja, prawdopodobnie, nigdy tego nie ujrzę - stwierdziła ze smutkiem wydma.

Chmurka zastanowiła się przez chwilę, a potem rzekła:

- Ja też mogłabym przecież zamienić się w deszcz...

- Ale wtedy umrzesz...

- Za to ty zakwitniesz - powiedziała chmurka i zamieniła się w deszczyk tęczowo lśniący na słońcu. Następnego dnia małą wydmy pokryły kwiaty. (Autor nieznan)

W dniu 3 czerwca Klub Seniora w Ustroniu urządził dla swoich członków spotkanie na polu biwakowym w Dobce, gdzie przy ognisku odbyło się tradycyjne smażenie jajecznicy.

Relacja z tego wydarzenia obok (wiersz).

Może kogoś to zachęci i zasili szeregi naszego Klubu Seniora. Spotykamy się w każdą środę tygodnia o godz. 10⁰⁰ w Miejskim Domu Kultury „Prażakówka”. Zapraszamy wszystkich chętnych, a jeszcze nie „zrzeszonych”, Seniorów.

Jajecznica w plenerze

Wybieramy się do lasu
Choć za oknem dzień ponury
Choć deszcz siąpi już od rana
A na niebie ciemne chmury
A jedziemy czym kto może
Przez ustrońskie okolice
Przez Polanę, aż do Dobki
By zjeść fajną jajecznicę

Nasza Pani Prezesowa
co na imię ma Irena
Boczek drobno pokrojony
W domu dla nas przysmażyła
Pani Jadzia i Marysia
Krzętały się przy ognisku
A Pan Karol stał na straży
Aby dopilnować wszystko
I warzechę sam zmajstrował
A zrobił ją artystycznie
Zręcznie w rondlu się mieszało
Nad ogniskiem - jajeczniczkę
Zdziebłko trunku nie zaszkodzi
Więc był jak na zamówienie
Po kieliszku, na rozgrzewkę
I jak mówią - na trawienie
Nowa Pani w naszym klubie
Która imię Irka nosi
Na swe wino wyborowe
Serdecznym nas gestem prosi
Ale Pani Burmistrzowa
Za swym mężem oczkiem wodzi
Aby nadmiar alkoholu
Mężusiowi nie zaszkodził
A na polu biwakowym
Było gwarno co niemiara
Ta wycieczka szkolnych dzieci
Aż z Bytomia przyjechała
Częstowali nas kielbaską
A my w zamian - jajecznicą
I takśmy się zapoznali
- A przyjaźnie się dziś liczą
Pośpiewaliśmy ochoczo
A Pan Adam prym prowadził
A że głos ma znakomity
To się miał czym "poparadzić"

A ja muszę się pochwalić
Co mnie bardzo bardzo cieszy
Wręczono mi piękny bukiet
Za mój 4-ty tomik wierszy
Więc, mam za co podziękować
Tak od serca z całej duszy
Bo doznałam od Przyjaciół
Słowa pełne miłych wzruszeń

Tym akcentem kończę dzisiaj
Sprawozdanie ze spotkania
Organizatorom naszym
Serdeczne podziękowania

Wanda Mider

Kącik poezji

Moje procesje

Poprzez wspomnienia
Ze wzgórza skoczowskiej
Kaplicówki popatrzyłam
Na procesje -
- Przywołałam obraz dziecka
Uśpionego
Na ramieniu ojca
I te procesje bez Niego
Tę dziewczynkę wplątana
W suknie mamy -
-I tę całą w bieli
Oraz tę co zmieniała
Rolę -
Dziewczyny w żonę
Matki w babcie
Spojrzałam na wszystkie
Życiowe procesje
W które wrastałam
I z których wyrosłam
Tu u stóp Krzyża
Zdaję egzamin
Z miłości i wiary

Urszula Stefania Korzonek

Uroczystość Najśw. Serca Jezusa -

- obchodzi Kościół w piątek po oktawie Bożego Ciała.

Uroczystość ta wyraża prawdę, którą zapisał św. Jan Apostoł: „Bóg jest miłością”. Kult Serca Jezusa, znany już od średniowiecza, rozpowszechnił się w Kościele i został oficjalnie uznany pod wpływem objawień, jakie miała XVII-wieczna mistyczka św. Małgorzata Maria Alacoque. Wymowa uroczystości odwołuje się do powszechnie czytelnej symboliki serca, wyrażającej miłość. Wszystkie teksty liturgiczne tej uroczystości zwracają uwagę przede wszystkim na Bożą miłość, której najpełniejszym symbolem jest Serce Jezusa.

Już starożytni pisarze chrześcijańscy podkreślali, że z przebitego Serca Jezusa narodził się Kościół i sakramenty, zwłaszcza Eucharystia - sakrament miłości. Zaczątki kultu Serca Jezusowego widoczne są już w wiekach średnich, kiedy to niezależnie w różnych miejscach pojawia się nabożeństwo do Serca Jezusowego. Od XVII wieku kult Najświętszego Serca rozszerza się na cały Kościół. Przyczyniło się do tego szczególnie dwoje świętych: Małgorzata Maria Alacoque oraz jej spowiednik Jan Eudes. Główna zasługa w rozpowszechnianiu się kultu Najświętszego Serca przypadła św. Małgorzacie Marii Alacoque (1647-1690) z klasztoru wizytek w Paray-le-Monial.

Po dokładnych badaniach Stolica Apostolska uznaje wiarygodność objawień św. Małgorzaty Marii i zezwała na obchodzenie tego święta. Pierwszy zatwierdził je papież Klemens XIII w 1765 r. Na dzień uroczystości wyznaczono - zgodnie z żądaniem, które Jezus przedstawił św. Małgorzacie Marii - piątek po oktawie Bożego Ciała. Pius IX w 1856 r. rozszerzył to święto na cały Kościół. On również 31 grudnia 1899 r. oddał Sercu Jezusowemu w opiekę cały Kościół i rodzaj ludzki. Pius XII opublikował w 1956 r. specjalną encyklikę „Haurietis aquas”, poświęconą czci Jezusowego Serca.

Najpopularniejsze formy kultu Serca Jezusa, oprócz samej uroczystości, to: odprawiane przez cały czerwiec nabożeństwo do Serca Jezusa, Litania do Serca Jezusowego, a także akt zawierzenia Sercu Jezusa.

Ks. Roman Kempny, Opoka

Z życia parafii



- W poprzednią niedzielę przy drzwiach kościelnych składaliśmy ofiary na rzecz budowy świątyni Opatrzności Bożej w Warszawie.
- Święto Bożego Ciała zostało ustanowione w 1264 roku przez papieża Urbana IV na pamiątkę przemienienia podczas ostatniej wieczerzy wina w Krew, a chleba w Ciało Chrystusa. Tego dnia wierni publicznie wyznają wiarę w obecność Chrystusa w Najświętszym Sakramencie, niesionym w procesji do czterech ołtarzy. W Polsce takie procesje odbywają się od 1320 roku.

W naszej parafii zgodnie z wieloletnią tradycją procesja wyruszyła po mszy św. o godz. 7³⁰, którą celebrował ks. prob. Antoni Sapota, a kazanie wygłosił ks. Zbigniew Zachorek. Uświetniał ją swoim śpiewem chór „AVE”.

Na czele procesji był krzyż, za którym podążała grupa mężczyzn, potem strażacy ze swoim sztandarem, dzieci niosące sztandar Maryjny, chłopcy w białych albach, którzy w tym roku przystąpili do I Komunii św., dzieci sypiące kwiaty a bezpośrednio przed baldachimem ministranci.

Baldachim, pod którym szedł ksiądz niosący monstrancję, nieśli strażacy w strojach galowych. Szczególnie pięknie prezentowały się błyszczące w słońcu złociste szyszaki.

Za baldachimem szli chórzyscy, którzy intonowali pieśni, a potem cała rzesza wiernych. Piękna, słoneczna pogoda pozwoliła, że bardzo dużo osób przyszło, aby w ten sposób ukazać swoją wiarę.

Procesja szła tradycyjną trasą - do ołtarza przy odnowionym krzyżu na ul. Konopnickiej, na ul. Pięknej, przy bloku na os. Manhattan oraz na Rynku. Przy każdym ołtarzu wysłuchaliśmy Słowa Bożego ze śpiewanej Ewangelii oraz krótkich homilii Ks. Proboszcza dotyczących naszej wiary w Boga, realizacji tej wiary w codziennym życiu i stosowaniu przykazań Bożych.

Na zakończenie Ks. Proboszcz błogosławił Najświętszym Sakramentem miejsce a także mieszkańców i ich warsztaty pracy.

Uroczystość zakończyła się w kościele odśpiewaniem pieśni „Ciebie Boże wielbimy” oraz błogosławieństwem.

JUBILACI TYGODNIA

Emilia Bubik
Jolanta Biłko
Jan Krzysica
Emilia Macura
Bogusław Heczko
Anna Jedzok



Zacnym Jubilatam życzymy pomyślności,
najlepszego zdrowia, wielu łask za
wstawiennictwem Matki Bożej oraz radości i
spokoju na długie lata życia.

Kącik dla dzieci

Święci przyjaciele

Opowiem wam o przyjaźni ze świętymi.

Kiedy byłam małą dziewczynką często chorowałam. Musiałam leżeć w łóżku, a wysoka gorączka i ból głowy nie pozwalały mi ani czytać książek, ani bawić się lalkami. Nie miałam siły rozmawiać nawet z moim pluszowym psem, który wiernie chorował obok mnie. Długie godziny wlokły się niemiłosiernie, tykanie zegara trochę mnie usypiało, a trochę denerwowało. Czekałam aż rodzice wrócą z pracy, a siostra ze szkoły. Zawsze wtedy dużo mi opowiadali, odpędzali nudą, a przede wszystkim sprawiali, że zapomniałam o swojej chorobie. Pewnego razu tata zaproponował, że z racji zbliżającego się dnia Wszystkich Świętych, poprosi księdza proboszcza o przyniesienie do mnie Pana Jezusa. Byłam już po Pierwszej Komunii świętej i bardzo mnie ten pomysł ucieszył. Mama przygotowała na tę niezwykłą wizytę pokój: zawiesiła czyste firanki, poukładała na półce moje zabawki, a na stoliczku przy łóżku położyła wykrochmaloną serwetkę, Pismo Święte, mój ulubiony krzyżyk i świecę. Siostra upiękzyła jeszcze stoliczek bukietem kolorowych kwiatków i pomogła mi przebrać się w czystą piżamkę. Byłam gotowa na Oczekiwaną Wizytę. W nocy długo nie mogłam zasnąć. Czoło miałam rozpalone i bardzo bolała mnie głowa. Na domiar wszystkiego coś w tej obolałej głowie zaczęło się dziać. Najpierw napłynęły do niej gęste, czarne jak smoła myśli i odezwał się nieprzyjemny głos:

- Oho, ho! Pewnie, pewnie! Wyobrażasz sobie, że Pan Jezus będzie się fatygował do takiej smarkuli jak ty? Niedoczekanie! Nie ty jedna jesteś na świecie. On zajmuje się tylko ludźmi dorosłymi.

Aż zadrżałam ze strachu i ze smutku. Nie miałam siły zaprotestować i już, już wysuwałam nogi spod kołdry, żeby pójść do rodziców i odwołać wizytę księdza, gdy ciemne myśli ustąpiły miejsca jasnemu podmuchowi. W owym podmuchu usłyszałam czyjś filuterny śmiech i ciepłe słowa: - Nie daj się nabrać Pan Jezus okropnie kocha dzieci, a najbardziej te, które są urwisami, albo te, które są samotne, chore i smutne.

- Trochę tak jak ja...?

- Właśnie! Przyszłam, żeby ci to powiedzieć i żebyś na Niego cierpliwie czekała. Mówię ci, On po prostu przepada za dziećmi. To jest nasz najlepszy Tatuś. Dostałam od Niego mnóstwo róż i nawet jedną ci zostawię.

- Och, dziękuję, dziękuję, powiedz mi tylko dziewczynko jak ci na imię? - Nazywają mnie Mała Tereska. Iak ci będzie smutno zawołaj mnie!

Po chwili perlisty śmiech ucichł, a wtedy znowu odezwał się nieprzyjemny skrzek:

- A Bóg, to myślisz, że interesuje się drobiazgami? Cóż dla niego znaczy pojedynczy człowiek, skoro musi kierować całymi narodami! Nie jesteś warta Jego uwagi.

I znowu zwątpienie wkradło się w moje serce. Tym razem nie zdążyłam nawet wysunąć stopy spod kołdry, bo usłyszałam

czyjaś przepiękną pieśń. Opowiadała ona o tym jak Bóg umiłowiał cały świat i najdrobniejsze stworzenie. O tym z jaką czułością opiekuje się i każdym człowiekiem i roślinką i najmniejszym zwierzątkiem. Głos, który śpiewał był radosny, o barwie miodu, ale i o sile rwącej rzeki. Gdy skończył swoją pieśń, zwrócił się do mnie - Jesteś bardzo ważna dla Pana Jezusa. Umarł na krzyżu tak samo za mnie, jak i za ciebie. Nie zapominaj o tym. Zostawiam ci małe piórko. Kiedy nań popatrzysz, pomyśl sobie, że jesteś jak pisklę, o które troszczy się Niebo!

- Jak się nazywasz? - ledwo zdążyłam zapytać znikającą w mroku postać.

- Franciszek. Przypomnij sobie o mnie gdy zwątpisz, że Pan Bóg cię kocha.

Uspokojona i trochę oszołomiona przymknęłam oczy. Nim zdążyłam choć trochę odetchnąć rozległ się przeraźliwy wrzask. - Uważaj, bo te bzdury zupełnie cię ogłupią. Zresztą, he, he, he... oj, nie mogę! Umrę ze śmiechu! - rżał ohydny głos - Zresztą, jesteś tak głupia, że Jezus nie miałby o czym z tobą rozmawiać. Jego święci, to przecież same mądrale. O, ta cała Teresa, brrr ... została Doktorem Kościoła! Albo Franciszek, niby taki biedaczyna i dziwak, a jego zakon jest jednym z najliczniejszych na świecie. Jest także wielu innych, którzy potrafią tylko się wymądrzać i nie mówią prawdy o Bogu. A prawda jest taka, że On ceni tylko mądrość, sprawiedliwość i takie tam... No i co? Nadal wierzysz, że sam Jezus przyjdzie do ciebie?

- Na pewno przyjdzie, tak jak do mnie. Ja właśnie byłam bardzo głupia, a przecież Pan Bóg niezwykle mnie ukochał - ktoś odezwał się cicho, ale dobitnie. - Skończyłam zaledwie cztery klasy szkoły podstawowej, a Jemu wcale to nie przeszkadzało. Zechciał ze mną rozmawiać i uczyć mnie wiary w Jego miłosierdzie. Bo najważniejsze jest Jego miłosierdzie. Pamiętaj o tym i ufaj tylko Jezusowi. Zostawię ci obrazek, który został namalowany z Jego polecenia. Będzie ci o tym wszystkim przypominał. Głowa do góry i przygotuj się na jutrzejsze spotkanie z Nim. Teraz już zaśniesz spokojnie, a ja i moi Przyjaciele będziemy czuwać nad twoim snem.

- A kim jesteś? - wymamrotałam ziewając.

- Faustyną - odpowiedział miły i naprawdę spokojny głos.

Nazajutrz obudziłam się wyspana i roześmiana. Nawet spadła mi znacznie gorączka i już się tak strasznie nie pociłam. Głowę też jakbym miała nową - przewietrzoną i lekką. Niecierpliwie czekałam na księdza, który miał mi przynieść Białego Pana Jezusa. To było najszczęśliwsze spotkanie w moim życiu! Sam Bóg przyszedł do mnie! Sam Bóg! Od tego zdarzenia minęło wiele lat ale nadal, za każdym razem gdy przyjmuję Komunię św. jestem zdumiona, że On przychodzi do kogoś takiego jak ja... Często się nad tym zastanawiam i wtedy rozmawiam o tym z moimi świętymi Przyjaciółmi. Bo wyobraźcie sobie, poznałam ich wielu. I każdy coś mi pozostawił, żeby pamiętać o nich, ale przede wszystkim o Panu Bogu. Można powiedzieć, że na każdy dzień roku mam taki "przypomnacz", chociaż spośród wielu pamiątek, najczęściej biorę do ręki różę, piórko, albo obrazek Bożego Miłosierdzia.

EP. (Pomoc duchowa)

„Po górach dolinach...”

Barbara Langhammer (red. naczelny), ks. Andrzej Filapek, ks. Zbigniew Zachorek, Roman Langhammer (skład komputerowy).

Redakcja zastrzega sobie prawo skracania nadesłanych materiałów i zmiany tytułów.

Wydawca: Parafia pw. św. Klemensa, papieża i męczennika w Ustroniu.

Koszt wydania: 1 zł.; ofiara dobrowolna.

Adres Redakcji: 43-450 Ustroń, ul. M. Konopnickiej 1, tel. (033) 854 30 23 [Parafia: (033) 854 24 49], fax. (033) 854 23 23.

Strona internetowa Parafii: <http://www.klemens.beskidy.pl>

E-mail Redakcji: pgd@klemens.beskidy.pl